

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. Cena za pojedynczy numer 10 groszy. Konto czekowe w Poczciej Kasie Oszczędnościowej Nr. 626.

REDAKCYJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, ul. P. Marji 25. Tel. 245. Skrz. pocz. 45
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie w wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł.
Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 11-milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadawane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najniższe ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matryczonajmnie 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenie skończone, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

ZABURZENIA REWOLUCYJNE W CHILE

Rezolucja w Chile — to nie nowość. Przewroty w południowo-amerykańskich republikach są na porządku dziennym i przestały już wzbudzać zainteresowanie, zwłaszcza w Europie. I właśnie republika Chile w tym względzie przoduje. Poczynając od r. 1790 wszelkie reformy w kraju wprowadzone są zbrojną ręką. Gdy zdemobilizowani uczestnicy wojen napoleońskich po 1815 r. poszukiwali przygód, gremialnie udawali się do kraju permanentnej wojny domowej — do Chile. Stąd też wielkie zastępy Anglików, Francuzów i Niemców, jakie tam napłynęły. Bohater ostatniej „dwutygodniowej” rewolucji, pułkownik — lotnik Marmaduke Grove, jest potomkiem Szkota, który poszukiwał przygód wojennych w Chile.

Niewielki ten i dość mało zaludniony kraj zmienia swych władców, jak rakawiczki. Od czasu, gdy w roku 1891 prezydent Balmaceda, zmuszony przez rewolucjonistów do ustąpienia, popełnił samobójstwo, żaden prawie prezydent chilijski nie skończył okresu swjej kadencji w przepisowym 6-letnim terminie. W ciągu ostatnich 7-miu lat zajmowali fotel prezydenta ze zmiennym szczęściem: Arturo Alkssandri, dr. Bargonio, dr. Fuguerai wreszcie — wojenny dyktator gen. Ibanez. Wszystkich obalono przemocą, gdyż zażalenie powstawał nowy rząd „rewolucyjny”, już tworzyła się „junta rewolucyjna” przeciw temu rządowi. Dyktator Ibanez dążył do ustabilizowania stosunków. Tepił wszelkie przejawy rewolucyjności, tropiąc wszędzie bolszewickie wpływy. Lecz i on nie mógł się ostać: przed rokiem zbuntowana marynarka republiki Chile zmusiła gen. Ibaneza do ucieczki na terytorjum Argentyny. Prezydentem, acz wbrew własnej woli został dr. Montero.

I nagle uwagę całego świata kulturalnego przykuł nowy przewrót w Chile. Rzecz oczywista, że nie ze względu na osobę nowego lub pozbawionego urzędu prezydenta. Stała się rzecz zmienna: rywalizacja personalna południowo-amerykańskich polityków otrzymała podłoże ideowe. Wskutek kryzysu, pogłębiającego się bezrobocia i zupełnego niemal zaniku produkcji „narodowej” saletry, do głosu doszły niespodzianie partie socjalistyczne i komunistyczne, naogół w Ameryce nie cieszące się zbytnimi wpływami. Nową „juntę” utworzyli dowódcy wojskowi z komunizującym płk. Grovem na czele, i socjaliści robotnicy pod wodzą senora Carlosa Cavilli.

Struktura tej nowej, ekonomicznej rewolucji nie jest skomplikowana. Cała nie mał republika istniała, żyła i rozwijała się dzięki saletrze. Gdy w okresie wielkiej wojny wywóz saletry znacznie zmalał (wszystkie bowiem kraje wojujące nauczyły się wytwarzać własne sztuczne nawozy). Chile weszło w okres bezradnego kryzysu. Nie pomogła akcja prof. Kemmerera, dążąca do uzdrowienia stosunków walutowych i kredytowych. Nie pomogło udzielanie supremacji kapitałowi Stanów Zjednoczonych i wyraźne postępowanie dotychczasowych eksploatatorów saletry — Anglików, nie pomogło utworzenie potężnego trustu „Cosach” celem produkowania i planowego eksportowania saletry. Przemysł i handel zanikał, o zmianie na lepsze mowy nie było. Republika Chile jedna z pierwszych zawiesiła w ubiegłym roku wypłaty, zaprzę stając honorowania swych obligacji.

Rewolucyjna „junta” rzuciła hasła skrajnie radykalne. Z powodzi najprze-

czniejszych pogłosek o przewrocie w Chile wylaniają się obecnie zręby „nowego porządku”, ustalonego w Santiago. Specjalny korespondent londyńskiego „Daily Expressu” przytacza szereg dekrétów nowego rządu, niewiele ustępujących bolszewickim: ogłoszone zostało moratorium w drobnym handlu na dni 30, wielkie, nieużytki ziemi Hacienda el Sauce oddane zostają na „kołchozy” dla bezrobotnych, „Cosach” skonfiskuje zagraniczne kapitały. A gdy ulicami Santiago przeciągają z czerwonymi sztandarami grupki ro-

botników i — jak twierdzi angielski dziennikarz — wypatrują już arystokratyczne wille, które wkrótce zająć mają siłą — rząd nawołuje otwarcie do zrzucenia „jarzma cudzoziemskich kapitalistów”.

W ciągu dwóch tygodni wiele się już w „juncie” zmieniło; zrażony zbytnim radykalizmem „czerwonych”, socjalista Davila podał się do dymisji, lecz powrócił obecnie do władzy, skoro armia zmusiła komunistę, płk. Grove'a, do ustąpienia. Od wielkości zaś inwestowanego w chilijskiej saletrze kapitału zależy, czy i w jakim stopniu Stany Zjednoczone dążyć będą do przywrócenia porządku w Santiago.

Barykady na ulicach Berlina

Miasta niemieckie widownią krwawych walk partyjnych.

Berlin. — Noc ubiegła przeszła w Berlinie znowu pod znakiem krwawych bojków między hitlerowcami i komunistami.

Teror polityczny przybiera coraz bardziej charakter rewolucyjny, zwłaszcza w północnej dzielnicy miasta, gdzie wystąpienia szturmówek narodowo-socjalistycznych i komunistów wyglądają na planową, zgóry zorganizowaną akcję.

I tak na niektórych ulicach zbudowano barykady, z poza których obrzucało policję kamieniami oraz strzelano z rewolwerów. Aby przeszkodzić policji w szybkim przerczucaniu się z miejsca na miejsce, przepokopano na ulicach rowy.

Na dziś wieczór zapowiedziane zostało demonstracyjne zebranie komunistów w Lustgartenie, które policja zakazała, mimo to kierownictwo partii komunistycznej podtrzymało swoje polecenie odbycia demonstracji, iż, zachodzi obawa bardzo poważnych bojków.

Na ulicach miasta szturmowcy narodowo-socjalistyczni paradowali demonstracyjnie w swoich nowych mundurach, prowokując przeciwników politycznych.

Garnizon policji berlińskiej znajduje się w ostrym pogotowiu. W ciągu nocy ubiegłej pogotowie ratunkowe musiało interwenjować w kilkudziesięciu wypadkach. Dwóch narodowych socjalistów i jeden komunistę odnieśli tak poważne rany, że walczą ze śmiercią.

Berlin. — Po wczorajszej burzliwej i krwawej nocy obfitującej w liczne bojkiny między narodowymi socjalistami i komunistami, we czwartek w południe sytuacja w Berlinie stała się znowu bardzo groźna.

Mimo ostrego pogotowia policji i licznych patroli krążących po wszystkich ważniejszych arterjach miasta, tym razem komunisti rozpoczęli pierwsi akcję terorystyczną, pobudowawszy liczne barykady w północnej dzielnicy miasta. Około godz. 2 po południu zbudowano na Berlichingenstr. barykady z bruku powyrojanego z jezdni i materaców, które zrzucano im z okien domów.

Kiedy na miejscu zjawił się samochód policyjny, powitano policjantów gradem kamieniami. Jeden z policjantów został ranny poważnie w głowę. Policjanci zrobili użytek z pałek gumowych i rozproszyli komunistów, przyczem 2 z nich aresztowali.

Tymczasem w innych punktach miasta wybuchają ustawicznie podobne utarczki, przyczem komunisti trzymają się zawsze tej samej taktyki niszczenia jezdni, aby uniemożliwić kursowanie samochodów policyjnych. Pod wieczór, kiedy odbył się miał zapowiedziany przez komunistów a zakazany przez policję meeting w Lustgartenie, sytuacja stała się coraz bardziej groźna.

Zaznaczyć należy, że w ciągu ubiegłej nocy aresztowano ogółem 77 osób.

Niemiecka eskadra w Gdańsku

Tajne cele prowokacyjnej wizyty floty niemieckiej.

Gdańsk. — Jak już donosiliśmy wczoraj w ostatnich wiadomościach wizyta floty niemieckiej w Gdańsku stała się faktem dokonany.

O godz. 6.15 zamiast wyznaczonej godziny 5.30, okręty, pilotowane przez kilkadziesiąt łodzi, motorówek i statków gdańskich z emblematami Rady portu (go do polskie i herb gdański) przejeżdżają do portu. Na tle niemieckiego krążowni-

ka „Schlesien” dwa pozostałe torpedowce koloru ciemno-zielonego odbijają się w sposób jaskrawy.

Tym razem patriotyzm Gdańska wylądowuje się. Mimo deszczu, przybywające okręty witane są przez tłumy publiczności, które przeszło godzinę czekały na rozmoekłej ziemi. Publiczności, ustawionej wzdłuż całego portu, jest kilkanaście tysięcy. Marynarze podnoszą na znak powi-

tania ręce, publiczność zaś wita okręty niemieckie machając chusteczkami. Z brzegu od czasu do czasu słychać okrzyki: „Hurra!” — z morza zaś dolatuje pieśń marynarska i inne okrzyki: „Heil Hitler! Deutschland erwache!” Takie same okrzyki padają z pokładów statku „Zukunft” i „Nogat”, wynajętych przez hitlerowców. Na pokładach obu statków znajduje się około 2.000 umundurowanych hitlerowców. Na okrętach powiewają flagi ze swą styką hitlerowską, otoczoną czerwonym kołem. Na pokładzie statku „Zukunft” stoi młodzież hitlerowska zwartym szeregiem, wznosząc już to okrzyki, już to salutując przejeżdżające okręty w postawie wojskowej.

Około godziny 7-ej okręty są już przytumanowane u brzegu, w pobliżu gmachu poczty polskiej. Wzdłuż wybrzeża oczekują jeszcze marynarzy niemieckich delegacje marynarzy gdańskich, organizacje nacjonalistycznych, których jest kilkadziesiąt. Naturalnie są ich sztandary.

„Nareszcie niemieccy marynarze są w Gdańsku!” Ten okrzyk, tak dawno i miony, wydobyla się z piersi Niemców. Po tem przyjęciu publiczność zaczyna po woli się rozchodzić. Moment wjazdu do portu został poprzedzony już rano ceremoniałem.

A więc o godz. 9-ej konsul niemiecki w Gdańsku v. Theermann złożył wizytę na statku „Schlesien”. Przy opuszczaniu okrętu załoga salutowała go 15-tu strzałami. Później, między godz. 10.30 a 12-tą admirał Forster składa wizytę prezydentowi senatu gdańskiego, Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, prezydentowi Rady portu oraz konsulowi niemieckiemu.

W południe, podczas śniadania, admirał Forster wznosił toast na cześć gospodarzy. P. v. Theermann wznosił zaś toast za pomyślność Reichu.

Między godz. 3 a 5-tą rewizytują statek „Schlesien” prezydent senatu, komisarz generalny Ligi Narodów, prez. Rady portu. Flota niemiecka oddaje salwę armatnią na cześć Wysokiego Komisarza. Później jeszcze odbywa się na pokładzie statku „Schlesien” przyjęcie dla prasy gdańskiej, wieczorem zaś o godz. 8-ej obiad, wydany przez prezydenta senatu. P. Ziehm wznosi zdrowie Prezydenta Rzeszy, Marsz. Hindenburga, admirał zaś wznosi toast za pomyślność Gdańska i senatu. Taki jest przebieg pierwszego dnia pobytu niemieckiej floty w Gdańsku.

Z racji wizyty niemieckiej eskadry podniecienie umysłów w Gdańsku jest ogromne, tem więcej, że w ciągu ostatnich trzech dni zanotowane tu zostały trzy incydenty, a więc:

- 1) antypolska demonstracja hitlerowców na Westerplatte;
- 2) napad grupy 100 ludzi na pocztę polską (policja przybyła w 20 minut po napadzie);
- 3) strzelanie hitlerowców do przedziału, w którym znajdowało się 6 polskich marynarzy, z których nota bene jeden no sił nazwisko Piłsudcki (Piłsudski nie przez ds, lecz przez c). W przedziale ostatnich 5 miesięcy zabito w Gdańsku podczas awantur politycznych 5 osób, a więc przeciętnie jeden zabity w ciągu jednego miesiaca. — W ciągu ostatnich 10 miesięcy nalichono 100 rannych, również podczas tego samego rodzaju awantur. Przeciętnie więc 10 ludzi otrzymało w ciągu miesiaca rany z rąk swoich przeciwników.

1.300 policjantów, jak widać z przykładu nieprzybycia na ratunek poczcie polskiej, nie zawsze korzysta ze swej sily, ale należy uwzględnić, że komendantem polcji jest p. Behlke, który witał swego czasu na lotnisku w Langfur przybyłego na teren W. Miasta Adolfa Hitlera. Komendant Behlke wie zapewne, poco w policyjnych arsenałach ma 10 armat, 10 wołów pancernych, 100 karabinów maszy-

Z Konferencji reparacyjnej w Lozannie.



W Lozannie zebrali się przedstawiciele głównych państw europejskich, celem za- stanowienia się nad dalszym losem zobowiązań finansowych, wynikłych z wojny światowej. Na zdjęciu naszym widzimy głównych delegatów. Sto- ją od strony lewej do prawej: premier angielski Mac Donald, angielski kanclerz skarbu Neille Chamberlain, kanclerz Rzeszy niemieckiej von Papen oraz premier francuski Herriot. Z lewej strony widzimy też p. ministra Zaleskiego.

O pięknie muzycznym.

Nauka, zajmująca się problemem piękna, muzycznego, jest estetyką muzyki. Zajmuje się ona objawami muzycznymi twórczości i wrażeń muzycznych w stosunku do duchowych funkcji psychiki ludzkiej. Z nią łączą się i inne gałęzie sztuki muzycznej, melodia, jej tonacja i charakter, harmonia, rytm, akustyka itd. Te poszczególne części organizmu kompozycji, połączone z talentem i uporządkowane, tworzą formę muzyczną, która im doskonalsza, tem więcej jest wartościowa. W żadnym wypadku nie można więc oddzielić formy od treści. Jednak piękna ta forma jeszcze nie czyni utworu, zdolnym wywołać silne wrażenie, formę tę musi ożywić dusza.

Na piękno muzyczne składają się trzy czynniki: piękność elementarna, a więc, dźwięki o możliwej ilości drgań, harmonia, melodia, rytm, kombinacje akordowe i t. p., piękność formalna — umiejętne uporządkowanie czynników technicznych, nadające myśl kompozytora określoną formę z unormowaną rytmiką, dynamiką i t. p. wreszcie trzecim, bodaj najważniejszym czynnikiem, jest piękność idealna, owa dusza autora, ożywiająca utwór.

Zależnie od momentu natchnienia lub wizji, który pojawia się nagle, skutkiem nastroju silnie zabarwionego wzruszeniami, czy na tle wrażeń idących z zewnątrz, ta jasna i idealna treść, przepojona uczuciem, przemawia do naszej duszy dostarczając nam podniosłych wzruszeń. Rzecz oczywista, że słuchacz otrzymuje to, co mu daje utwór w interpretacji i wykonawcy. Wiadomym jest, że interpretator lichy, nie odda wiernie myśli i uczuć kompozytora. Muzyka obejmuje wiele odmian uczuć: wesołość, radość, smutek, ból, tęsknotę i t. p. To niewysłowne piękno zdolne wywołać tyle uczuć, wprowadza nas w świat piękny, czysty i natchniony, w zaświaty ducha. Im większy talent, im silniejsza jest iskra Boża kompozytora, tem utwór staje się poźniej, jaśniejszy i bardziej wartościowy.

Słuchajmy muzyki, która rodzi czyste i szlachetne uczucia, daje silny pokarm duchowy i pozostawia niezatarte poczucie piękna!

Tadeusz Wawrzynowicz.

Kronika handlowa

— **Przywóz futer i ryb z Rosji.** Równocześnie z zawarciem transakcji hutnictwa polskiego na dostawę dla sowietów, wartości 25 milionów złotych, rozstrzygnięto kwestię tegorocznych zakupów polskich w sowietach. Podobnie, jak w latach poprzednich, sowieckie organizacje handlowe uzyskały licencje na przywóz do Polski surowych futer i ryb. Kontyngent na futra wynosi ogółem 60 ton, co równałoby się wartości około 12 milionów zł. Kontyngent na ryby ustalono w wysokości 1.500 ton.

W roku ubiegłym przywóz futer sowieckich wyniósł około 5 milionów złotych. Niezależnie od tych transakcji kontyngentów uzyskały sowieckie organizacje gospodarcze zapewnienie, że w roku przyszłym polski monopol tytoniowy zakupi w Rosji za milion złotych surowca tytoniowego.

— **Pierwszy jarmark na wełnę w Poznaniu.** Z Poznania donoszą: Onegdaj rozpoczął się w Poznaniu pierwszy jarmark na wełnę.

Ze względu na zamówienia państwowe, które otrzymały firmy włókiennicze, jarmark powyższy wzbudził duże zainteresowanie wśród przemysłowców wełnianych, którzy z racji dostaw rządowych zmuszeni są przy wykonywaniu zamówień zużyć 30 proc. wełny krajowej.

W związku z powyższym ministerstwo rolnictwa przyznało zarządów targów prawo wydawania zaświadczeń o krajowym pochodzeniu wełny, które przy wspomnianych dostawach są warunkiem niezbędnym.

— **Gdynia — portem eksportu polskiego do Leningradu.** Część zamówień, udzielonych przez sowieckie organizacje hutnictwu polskiemu, będzie wysyłana do sowietów z Gdyni. Chodzi tu głównie o dostawę dla okręgu przemysłowego północno-rosyjskiego, dla którego portem importowym jest Leningrad. Władze sowieckie opracowują plan, według którego odbywać się ma dostawa udzielonym hutom

polskim zamówień z uwzględnieniem prze wozu drogą morską.

— **Kolumbia otwiera swe granice dla importu polskiego.** Konsul gen. republiki Peru w Polsce, który sprawuje równocześnie interesy republiki Kolumbii, na skutek akcji polskich eksporterów interwenjował u rządu Kolumbii w sprawie otwarcia granic tego kraju dla bezpośredniego importu z Polski.

— **Nie będziemy importować przędzy niemieckiej.** Na skutek zabiegów przemysłowców kolumbijskich, czynników miarodajnie powzięli decyzję nieudzielania Niemcom kontyngentów na przwóz przędzy czesankowej do Polski. Przemysł wełniany w akcji interwencyjnej wskazał katastrofalny spadek eksportu polskiej przędzy czesankowej, jaki ujawnia się ostatnio w związku z ograniczeniami importowymi i restrykcjami dewizowymi w całym szeregu państw zagranicznych. Ten stan rzeczy uniemożliwia przemysłowi wełnianemu rozszerzenie produkcji, a przyznanie Niemcom kontyngentów na import przędzy czesankowej do Polski wydatnie pogorszyłoby sytuację zbytu i produkcji przemysłu polskiego, co musiałoby się ujemnie odbić na stanie zatrudnienia.

— **Trudności eksportu białej cynkowej.** Wskutek słabego zbytu białej cynkowej w kraju, eksport stanowi dla tego przemysłu poważną pomoc. Wszelako warunki eksportu stają się coraz trudniejsze. Z przemysłem naszym bowiem konkurują w ostatnim czasie coraz silniej białe angielska, sprzedawana po tak niskich cenach, że przesyła nasz, pracujący naogół w trudnych warunkach, nie może dostosować się do sytuacji, wytworzonej dumpingiem angielskim. W tej sytuacji mogłoby pomóc tylko wyższe premie wywozowe. Dotychczas bowiem stawki wyrównują jedynie różnicę przewoźnego do portów białych, a nie straty, jakie ponosi nasz przemysł, wskutek konieczności konkurowania z tanim towarem angielskim.

— **Przewidywania co do tegorocznych zbiorów pszenicy.** Kupcy holenderscy przewidują, że tegoroczne zbiory pszenicy w Europie będą pomysłne. Instytut Roln. w Rzymie oblicza, że tegoroczna powierzchnia zasiewu pszenicy przewyższa o 7 mil. akrów powierzchnię zasiewu w ub. r. Natomiast w Ameryce północnej urodzaj pszenicy zapowiada się gorzej. Według obliczeń urzędowych zbior pszenicy ożmiej wyniesie ca. 441 milionów buszli. Jeśli chodzi o rynki europejskie, to najmniej pomysłnie kształtuje się sytuacja w państwach bałkańskich, specjalnie w Rumunii, gdzie przypuszczalnie zmniejszenie eksportu wyniesie w porównaniu z r. ub. 30 proc. przyczem dużą rolę odegrać może brak możliwości udzielania premii wywozowych.

Kongres czarnej magii w Niemczech.

Niedawno odbył się w Erfurcie pierwszy kongres krajowy astrologów niemieckich. Dnia tego zjechali się ze wszystkich krańców Rzeszy co najznakomitsi astrologowie, magowie, chiromanci, wróżbiarze, jasnovidze obojga płci, umiejący odczytywać przyszłość z gwiazd, z fusów od kawy... Poczesne miejsce wśród licznej falangi kongresistów zajęli t. zw. numerolodzy, znakomici meżowie i niewiasty, którzy potrafiali odgadywać tajemnice, kryjące się w mistycznych kombinacjach różnych cyfr i dat. Wszyscy ci „spe-cowie“ okultyzm i czarnej magii cenią się wysoko i wierzą mocno w swe powołanie, co jest charakterystyczną cechą współczesnych Niemiec, w których astrologowie odgrywają poważną rolę.

Astrologia, nauki t. zw. tajemne, które pozwalają odgadywać rzekomo przyszłość, stanowią w powojennych Niemczech, jeden z najbardziej dochodowych i kwitujących zawodów. Ba, niesłychany popyt stworzył prostopu wielki przemysł fabrykacji i wynalazczości najrozmaitszych fetyzów, maskot etc., które produkuje się w olbrzymiej ilości i w różnych gatunkach — drogie i tanie, dla zamożnych i dla biednych. Bo dzisiaj każdy Niemiec i Niemka chce zasięgnąć rady maga i jasnovidza przed dokonaniem jakiegos kroku życiowego, każdy chce mieć przy sobie amulet, zabezpieczający przed nieszczęściami a przynoszący powodzenie.

W samym tylko Berlinie wykonywa lu kratywny, jak się okazuje, zawód przepowiadaczy przyszłości około 20.000 osób obojga płci. Kryzys, który bije po kiesze-

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny.

MAŁOPOLSKA-PODKARPACIE

Leczenie chorób:

układu ruchowego, systemu nerwowego, gruźlicy limfatycznych, skrofulicznych, mięśni, kobiecych, oraz chorób skóry. Najskuteczniejsze działanie w przemianie materji.

Środki lecznicze:

Woda piciną zdrojów: szarawa alkaliczna słońcowa-bromowa ze źródła Karola, Amelji i Emmy; żelazista ze źródła Józefa i siarczana ze źródła Adolla.

Kapiele:

Solanka jodowa, borowinowa, żelazista, słonecznowodna i elektryczna. Ordynuje 15 lekarzy. **Mieszkania** od najskromniejszych do luksusowych apartamentów. Trzy hotele.

Zakład otwarty cały rok. Sezon letni od 1 maja do 30 października, zimowy od 15 listopada do 15 marca.

Połączenia kolejowe

bezpośrednio z Warszawą, Poznaniem, Lwowem, Krakowem i Wilnem. Po 10 dniach pobytu 50 proc. zwłoki w przejeździe kolejami.

WSPANIĄCY PARK.

2 KORTY TENNISOWE.

KONCERTY. DANCING.

Wycieczki w przepiękne górskie okolice.

Informacji udziela odwrotnie

Dyrekcja Zakładu.

ni wszystkich, wszystkie sfery i zawody, ten sam kryzys jest protektorem i duchem opiekującym astrologów, którzy pod jego skrzydłem cieszą się ogólnym uznaniem i powodzeniem, zgarniają wielkie sumy, żyją dostatnio i nie odczuwają skutków ogólnego zbiedzenia i pauperyzacji.

Szczególnym powodzeniem cieszą się t. zw. numerolodzy. Są to „spece“ wiedzy kabalistycznej, znający się na wartości, znaczeniu i tajemnej wymowie pewnych cyfr i ich kombinacji. Wiadomo, niektórzy — wcale liczni — giełdciarze, bankierzy, speculanci niemieccy udają się zawsze po poradę do numerologów przed dokonaniem jakiejś poważniejszej transakcji czy spekulacji giełdowo-finansowej. Ba, podobno niektóre większe nawet domy bankierskie mają swoich własnych, sownie opłacanych jasnovidzów — numerologów, którzy odsłaniają tajemnice swej wiedzy tylko „patronowi“, który płaci im stałą pensję.

Ale i politycy, dyplomaci nie pogardzają usługami okultystów. Istnieją w Berlinie eleganckie, dobrze zakonserwowane przed profanami salony, gdzie zasięgają porad maga Iks lub wróżki Ygrek rozmaite figury rządowe.

Szalone powodzenie, jakim się cieszą okultyści wszelkich maści, tłumaczy się po części w Niemczech i tem, że wróżby ich — przeważnie optymistyczne — działają na zainteresowanych, jak swego rodzaju narkotyki, że dodają nadziei cierpiącym, zawiedzionym, zbankrutowanym. Ujęci w tryby i koła zębate ciężkiego życia i okrutnie, bezlitosnej walki o byt — mieszkający wielkich miast znajdują u astrologów pociechę i podniecie do dalszego wytrwania w walce o jutro.

Kongres erfurcki jest symbolem przżywanego kryzysu materialnego i moralnego naszych czasów.

E. R.

Karjera i upadek króla „narkotyków“

Na Bliskim Wschodzie handel nielegalny narkotykami — kokainą, opium, heroiną, etc. — kwitnie oddawna. Rozwijał się on ostatnio potężnie w Egipcie, tak iż stał się wprost niebezpieczeństwem społecznym. Wszyscy, cały Egipt wiedział, że szmugiel narkotyków spoczywa w rękach znanego milionera, zwanego „królem szmuglerów“, Mohameda Mustafy Nafei. Ale „król narkotyków“ urządził się tak sprytnie, że władzom nie udawało się przez długi czas zdobyć dowodów przestępstwa. Aż wreszcie „Napoleon narkotyków“, jak go nazwał „Times“, wpadł w sieć policji. Sąd egipski skazał go na pięć lat więzienia za „owocną“ pracę na polu zatrufiania społeczeństwa. Karjera Mustafy Nafei jest zaiste fantastyczna. Młody, inteligentny i energiczny Nafei pracuje z początku na koleji, ja-

ko urzędnik. Mała pensja i perspektywa powolnego awansu nie zadawała go. Szukał zajęcia, które pozwoliło mu zdobyć szybko majątek. Postanawia zająć się szmuglem narkotyków. Inicjatywa i pomysliwość oddają rychło w jego ręce cały prawie szmugiel zabronionych trucizn. Staje się on dostawcą „koko“ na cały Egipt i sąsiadujące kraje Bliskiego Wschodu. We wszystkich miastach Lewantu posiada Nafei swoich ludzi i swoje filje; w okolicach Aleksandrii i Kairu należą do Nafei wspaniałe wille, w których znajdują się ukryte składy narkotyków.

„Napoleon narkotyków“, aby ułatwić sobie szmugiel, założył własną linię okrętową, w której brał również udział jako akcjonariusz znane osobistość ze świata finansów, nie podejrzewając celu przedsięwzięcia. Na okrętach przewożono świetnie ukryte i zamaskowane ładunki trucizn: opium, haszyszu, kokainy, heroiny. Nafei posiadał w Kairze laboratorium chemiczne, urządzone według najnowszych wymagań nauki i techniki, w którym produkowano w wielkich ilościach wszystkie środki odurzające.

Agenci Nafei, których utrzymywał setki w różnych miastach, portach, a nawet po wsiach, sprzedawali narkotyki w detalu i hurtie. Miliony płynęły szeroką rzeką do kas Nafei, który stał się jednym z najbogatszych ludzi w Kairze, jak to sobie wymarzył. Posiadał wspaniałe pałace, własny jacht, samochody, żył wspaniale, uprawiał nawet filantropję. Nafei był szalenie ostrożny; gdy podróżował w sprawach „handlowych“ meldował się za każdym razem pod innym nazwiskiem, unikał jak ognia pisania listów własnoręcznych, aby nie dać w ręce władz dowodów przeciwko sobie. Tak żył „Napoleon narkotyków“ przez kilkanaście lat, aż wreszcie powięła mu się noga i karjera byłego urzędnicy kolejowego przecięta została nożycami sprawiedliwości.

Or.

Wyjaśnienia prawne.

Czy możliwe jest w procesie karnym rozszerzenie ram aktu oskarżenia na rozprawie?

W praktyce sądowej zdarza się często, iż na rozprawie sądowej wychodzą na jaw nowe okoliczności, wskazujące, iż podsądny obok czynu, objętego aktem oskarżenia, popełnił inne przestępstwo, np. dopuścił się przywłaszczenia a jednocześnie i oszustwa. Przywłaszczenie jest objęte aktem oskarżenia w sprawie, natomiast kwestja oszustwa wyłoniła się dopiero na rozprawie.

Sąd może przystąpić do natychmiastowego rozpoznania nowego oskarżenia tyl go za zgodą oskarżyciela i oskarżonego. Oskarżony może więc, w myśl art. 351 K. P. K., żądać w takim wypadku odroczenia rozprawy. Jeśli rozprawa zostanie odroczona, oskarżyciel już nowy akt oskarżenia, odpowiednio już uzupełniony.

K. KL.

WŚRÓD AKTUALNYCH ZAGADNIEN.

W ostatnim numerze „Tęczy“ (szóstym ilustrowanym miesięczniku, wychodzącym w Poznaniu, zamieszczono szereg artykułów, oświetlających najaktualniejsze zagadnienia dnia dzisiejszego. W związku z powikłaniami społecznymi dużej aktualności nabiera artykuł M. Schumera o początkach wojny światowej i komplikacjach politycznych, z których ona wyrosła. Dramatyczne wydarzenia we Francji omawia i ilustruje specjalny artykuł, międzynarodowe zaś sfery finansowe bogato zilustrowany artykuł p.t. „W sidiach chciwości“. Na pytanie „Czy jest wyjście z kryzysu światowego“ odpowiadał artykuł gospodarczy, w którym autor stara się ustalić warunki, które spowodują likwidację kryzysu, w jakim znalazł się świat obecnie. No czolo tego aktualnego materiału wysuwa się artykuł profesora uniwersytetu poznańskiego Stefana Dąbrowskiego, omawiający bolączki współczesnego państwa w związku z listem Prymasa Polski.

Poza tem numer zawiera wiele artykułów, sprawozdań i felietonów, bogato ilustrowanych, w dziale zaś dyskusyjnym pomieszczona polemika z „Wiadomościami Literackimi“. Numer zawiera 84 str. druku, 100 fotografii oraz pięciokolorową okładkę pedla Karola Mackiewicz, jedno z ostatnich dzieł zmarłego artysty. Numer czerwcowy „Tęczy“ także można w kioskach, księgarniach oraz w administracji „Tęczy“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Kino-teatr „NOWOŚCI“

Wielki polski film dźwiękowy

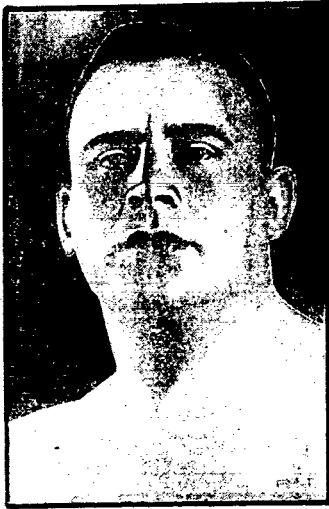
Burza nad Zakopanem

NA SCENIE REWIIA OSTATNIK NOWOŚCI

„JA MY SIĘ NIE BOJMY“

udział w: W. HORAWSKA, ANNA WOLKOWSKA, B. CHOMENTOWSKI, LUSIA JANUSZ ZABĘDOJA I TADEUSZ MEREL.

Do rozpocz. przedst. wejście 80 gr. Szczeg. w afisz.



Znakomity zapaśnik polski Teodor Stekker zdobył na turnieju w Wiedniu tytuł mistrza świata wszystkich wag na r. 1932. powiększając tym liczbę sukcesów, odniesionych przez sport polski w roku bieżącym. — Na zdjęciu naszym — Teodor Stekker.

Ze świata.

(X) **W czyich rękach spoczywa los konferencji w Lozannie?** „Le Matin” podaje ciekawą charakterystykę członków reprezentacji W. Brytanii na konferencji odszkodowań w Lozannie. Główną osobą, przed którą wszyscy członkowie reprezentacji chylił głowę, jest Mac Donald, znany ze swojej animozji do Francji. Natomiast sir John Simon, sekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, żywi pewną sympatię do tezy francuskiej. Jest to czło- wiek nader subtelny, wykształcony, lecz nieco nieśmiały i usuwa się dobowolnie na drugi plan. Minister skarbu Chamberlain, człowiek o wysokiej kulturze klasycznej, stanowiącej jeden z najlepszych warunków przenikania się wzajemnego między rasami anglo-saksońską i łacińską, pomimo swych sympatii dla Francji i dużej, autorytetu w gabinecie, skłania się w poczuciu dyscypliny przed premierem. Inni członkowie delegacji, zwłaszcza eksperci, słuchają ślepo Mac Donalda.

Wobec tego premier jest tam jedyną

osoba, która ma wpływ decydujący a w ręku spoczywa los postulatów francuskich a więc i los całej konferencji.

Mac Donald, dziwnym zbiegiem okoliczności, chociaż nie lubi Francji, lubi Herriota i zdaje się dość dobrze go rozumieć. Łączy ich bowiem dawne wspomnienia i pewne powinowactwo umysłów i uczuć.

Herriot jest jedynym prawie Francuzem z którym Mac Donald chętnie dyskutuje i słucha co mu ten mówi.

(X) **Zamknięcie na 15 dni szkoły katolickiej w Stambule.** Władze tureckie zamknęły na przeciąg 15 dni szkołę katolicką siostr św. Józefa, w Bebeku, nad Bosforem. Szkoła jest oskarżona o nawrócenie na chrześcijaństwo 12-letniej dziewczynki muzułmańskiej.

W kołach katolickich Stambułu twierdzą natomiast, że dziewczynka ta zawsze była wychowywana w zasadach religii katolickiej. Matka jej, Francuska z pochodzenia, wysłała niegdyś żamaż za oficera żandarmerji tureckiej, pod warunkiem, że dzieci — chłopcy będą wychowywani w wierze muzułmańskiej, a dziewczynki — w wierze chrześcijańskiej.

(X) **Pomnik Debussy'ego** W tych dniach odsłonięto w Paryżu pomnik wielkiego muzyka francuskiego, Debussy'ego, wystawiony w pobliżu domu, w którym muzyk zakończył życie.

„Na cokołe pomnika umysłowano żywioły zasadnicze twórczości znakomitego kompozytora.

Wieczorem, w teatrze Champs Elysées,

odbył się koncert uroczysty, na którym najwybitniejsi kapelmistrzowie paryscy dyrygowali orkiestrą, złożoną z najlepszych solistów. Na program koncertu składały się utwory Debussy'ego. Na zakończenie wieczoru odegrano akt czwarty opery Debussy'ego „Pelléas et Mélisande” ze współdziałaniem śpiewaków, którzy uczestniczyli w pierwszym jej przedstawieniu, pod batutą dyrygenta francuskiego, Ingelbrechta.

(X) **Trzej studenci w Alpach spadli w przepaść.** Pod Salzburgiem, podczas zdobywania szczytu góry Steinspitzel od strony Traunkirchen zdarzył się tragiczny wypadek.

Trzej alpinisci, studenci z Wiednia, usiłowali opuścić się po prostopadłej ścianie do przełęczy na głębokości 200 metrów. Linę przywiązali do bloku skalnego. Zamiast opuszczać się pojedynczo, wszyscy trzej jednocześnie chwycili za linę. Blok skalny spadł, pociągając za sobą alpinistów.

Wysłana ekspedycja ratunkowa odnalazła zwłoki tak strasznie zmasakrowane, że nie zdołano rozpoznac zabitych.

(X) **Cenne zbiory dla misyjnego muzeum laterańskiego.** Gdy w początkach roku bieżącego, ze względu na stan swego zdrowia, opuszczał po 18-letniej pracy swój posterunek misyjny wśród Kanaków na Nowej Gwinei o. Kirschbaum S. V. D., przybyli na pożegnanie swego pasterza liczni tubylcy. Dla zmanifestowania swego szacunku dla misjonarza i okazania mu,

że nauki, jakie im w ciągu swego wśród nich pobytu udzielał, istotnie były przydatne, pozostili mnóstwo przedmiotów dawnego swego pojąńskiego kultu, aby je w oczach o. Kirschbauma zniszczyć jako już niepotrzebne. Z trudem udało się misjonarzowi powstrzymać Kanaków od tego kroku i uzyskać te przedmioty dla siebie w darze.

Ciekawe te zbiory umieszczono w misyjnym muzeum laterańskim i stanowią dla niego tem cenniejszy nabytek, że srodkowa Nowa Gwinea należy do okolic najmniej dotychczas zbadanych.

(X) **Samobójstwo popelnione... w beczce od piwa.** Właściciel małego browaru koło Pilzna zrozpaczony, iż produkcja jego spada wu b. miesiącu o 5 hl., popelnil samobójstwo i to w osobliwy sposób. Oto rzucił się do 80-hektolitrowej beczki z gotującą się mieszaniną słodowo chmielną, przedtem zaś napisał kredą na beczce, iż nie może przeżyć tej hanby, że browar jego wyprodukował o 5 hl. piwa mniej i że jednak duch jego w nocy we wszystkich piwiarniach, szynkowniach i lokalach restauracyjnych straszyc będzie jako upiór...

(X) **Śmierć pięciu rybaków** na zalamanym pontonie. W miejscowości Wehrbau nad Renem, podczas połowu ryb na wędkę zalał się ponton gęsto obsadzony przez wędkarzy.

Pięć osób poniosło śmierć w nurtach Renu, a około 30 zdołano uratować.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 25 CZERWCA.

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 120 kw.

11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Przegł Płyty gram. 12'40 Kom. meteor. 12'45—14'10 Płyty gram. 14'45 Kom. gosp. 15'00—17'00 Transmisja z Paryża Koncertu Ignacego Paderewskiego, poświęconego u. tworem Fryderyka Chopina. 17'00 Wiadomości wojsk. i strzeleckie. 17'10 Kom. rybacki. 17'15—17'40 Audycja dla dzieci. 17'40 Przegł. wydawn. periodycznych. 18'00—18'10 Piosenki (płyty). 18'10 „Radiokronika”. 18'30—19'15 Muzyka salonowa. 19'15 Romantyki. 19'45 „Książka roln.” 20'00—21'50 Muzyka lekka. 21'55 Kom. dla konun. lotn. 22'05—22'40 Utwory Chopina. 22'40 Wiadomości sport. 22'50—24'00 Muzyka taneczna.

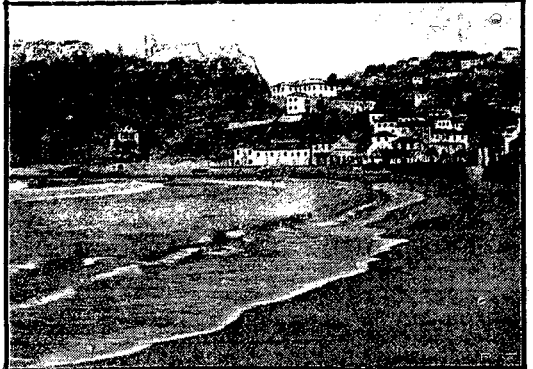
SOBOTA, 25 CZERWCA.

Katowice — fala 408,7 m. moc 12 kw.

11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Przegł. Płyty gram. 12'40 Kom. meteor. 12'45 Płyty gram. 14'10 Kom. gosp. 15'00 Transmisja z Paryża. 17'00 Wiad. wojskowe i strzel. 17'15 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 17'4 Przegł. wydawn. period. 18'00 „Dziącego dzisiejsi Gracy używają dwu języków”. 18'30 Muzyka lekka i tan. z Warsz. 19'15 Rozm. 19'45 Feljeton sport. 20'00—22'00 Trans. z Warsz. 22'05—23'30 Transmisje z Warsz.

Z nad brzegów Adriatyku.

Na ilustracji naszej widzimy panoramę czarnogórskiego miasta portowego Ulciny, dawnego Dulcigno, należącego do najpiękniejszych zakątków na wybrzeżu morza Adriatyckiego. Ulciny należało do r. 1880 do cesarstwa tureckiego, stanowiąc część wila jetu Skutari. Do r. 1180 Ulciny należało do cesarstwa Bizantyjskiego, później przeszło w posiadanie Serbów a w r. 1421 dostało się Wenecji. W r. 1571 panami Ulciny stali się Turcy, którzy władali w tym mieście do r. 1880. W pobliżu tego portu poniosła flota wenecka katastrofę ofalną kleskę w dn. 4 sierpnia r. 1718. W r. 1878 miasto to zdobyli czarnogórcy, musieli je jadać później na skutek postanowień berlińskiego traktatu pokojowego ewakuować. W r. 1880 Turcy odstąpili Ulciny Czarnogórcu.



NA NAJWYŻSZYM WZGORZU

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Widzenie się z więźniem trwa pół godziny, to znaczy za długo, bo po dziesięciu minutach niema już nic do powiedzenia. Więźnia i gościa przedzielają dwa rzędy krat, oddzielonych od siebie o parę stóp. Jedne kratki są pokryte drucianą siatką. W środku siedzi dozorca i słucha rozmowy.

W parę tygodni po wizycie Thorntona Harrison przyłączył się przy wy marszu do Waltersa i zakomunikował mu, że zdecydował się na ucieczkę i namówił już Josepha, ale potrzebuja jeszcze kogoś trzeciego, ewentualnie czwartego, bo w gromadzie łatwiej dać sobie radę.

Walters słuchał w milczeniu, jako, że lepiej rozumiał trudności takiego przedsięwzięcia, niż głupi bandyta. Cywilne straża, uzbrojone w karabiny, tworzą kordon naokoło wszystkich partji, pracujących na otwartem powietrzu, a to jest jeszcze najmniejsza przeszkoda.

Strażnicy stoja w dość dużych odstępach jeden od drugiego. Jeżeli więzień wyrwie się za kordon, dają od razu ognia. Pierwszy raz w powietrze, dla ostrzeżenia, drugi raz aby postrzelić. Zdarza się, że uciekinier pada trupem.

Jeżeli pociski chybia, straża nie rzucają się w pościg, lecz pozostają przy reszcie, bo inaczej cała partja więźniów rozbiegłaby się we wszystkich kierunkach.

To też wyrwanie się z więzienia narzrosowiiska, które je otacza, jest trochę ryzykowne, ale możliwe. Zato dal sza ucieczka uchodzi w Princeton za zupełną niemożliwość. Od czasów Har ry'ego nie udało się uciec stamtąd ani jednemu więźniowi i tradycja ta działała na skażeniów hamująco.

— Żeby mnie tylko tak długo nie zła pali, dopóki nie zdąży się zabić, a będę zadowolony — oznajmił Harrison, do dając kilka głupich, obrzydliwych przekleństw, które odleły jego straszemu życzeniu prawie całą grozę.

— Chyba w najlepszym razie możemy się spodziewać tylko tego — odparł Walters.

Harrison przybliżył się tuż do niego z twarzą, wykrzywioną nagłą nieufnością, i zawarczał zduszonym szeptem: — A wydadź mnie, to rozpruję ci brzuch, choćbym miał za to zapłacić strykiem.

Walters, nie odsuwając się, odpowiedział spokojnie:

— Nie bronie ci — poczem dodał: — Następnym razem, kiedy znajdziemy się w parze, dam ci odpowiedź. Może do be was przystane, może nie. Muszę się namyślić. Ale zapamiętaj to sobie, — dodał nieszczyśny chłopak, któremu złama no życie, nim został mężczyzną — że dżentelmeni nie denuncjują.

I wyprostował się z taką godnością, że Harrison umilkł zmieszany.

Harry wrócił tego wieczora do celi z powziętem prawie postanowieniem. Ostatecznie cóż miał do stracenia? Zastanowił się obiektywnie nad swoim położeniem. Cierpiał dlatego, że stcho-

rzył przed despotyzmem ojca. Już dwa razy próbował wyrwać się z potrzasku, raz kiedy zabił Wilsona (ta zbrodnia nie ciążyła mu na sumieniu ani trochę), drugi raz, kiedy wyparł się winy. To drugie mogło się być udat.

Ale za każdym razem zapłatał się w sieć losu jeszcze rozpaczliwiej. Trzecia szalona próba mogła jeszcze pogorszyć sytuację, ale to już nie miało znaczenia. Cóż pozostaje człowiekowi, który stracił nadzieję?

Harry ułożył sobie plan ucieczki. W dzień będzie się ukrywał, w nocy uciekał przez pola do Sussex. Wiedział, że sir Hugh Godfrey posiadał tam folwark Mallong. Tam skomunikuje się z młodym Godfreyem, który dostarczy mu przebrania i pieniądze na podróż do Peru, Boliwji lub innego kraju, który nie wydaje przestępców.

Tylko, czy Eryk Godfrey pomoże? Walters przypuszczał, że tak. A jeżeli nie pomoże, to w każdym razie nie zdradzi.

O trudnościach lepiej nie myśleć. W prostej linii z Dartmoor do granicy Sussex jest dwieście pięćdziesiąt mil, a czło wiek maszerujący nocami przez nieznaną okolice, nie posuwa się w prostej linii.

Walters postanowił, że uciekając nie narazi na szwank nikogo. Wiedział, że nie obejdzie się bez kradzieży ubrań i żywności, ale na to nie było rady. Ucie kinier jest banita, a banita musi kraść. W każdym razie będzie kradł tylko rzeczy niezbędne i postara się później zwrócić wszelkie szkody. Pelen tych pobożnych postanowień usnął snem znużenia.

W dwa dni później zeszedł się znów z Harrisonem.

— Postanowiłem spróbować — rzucił mu w ucho.

Od tego dnia usiłował chodzić jak naj częściej razem, to Harrison z Josephsem, to Josephs z Waltersem i rozstrząsali szeptem projekt ucieczki.

Walters wiedział, że zamierzenia ich były prawie beznadziejnym aktem szaleństwa, ale bądź co bądź przyświecała im nadzieja śmierci. Z drugiej strony żyć bez nadziei, miłości i honoru i nie próbować się ratować jest także szaleństwem. Sam los nie może zabić duszy, tylko zgoda z losem, a zabicie własnej duszy jest większym szaleństwem niż narażenie się na fizyczne cierpienie. Mo że większym niż szukanie śmierci, a nawet samobójstwo.

ROZDZIAŁ XIV.

Josephs i Walters p/nowali sobie, że wydostawszy się z więzienia, będą przez pewien czas żyć cygańskiem życiem, kradnąc po nocach na farmach, a za dnia ukrywając się na polach i w zaroślach. Josephs zamierzał udać się do Kornwalji i po odrośnięciu brody i włosów powędrować do Plymouth lub Southamptonu i dostać się na jakiś okręt jako palacz. Uprawiał bowiem ten zawód przedtem, nim został bandytą.

Plan tych dwóch spiskowców wymagał lata w całej pełni z dużem zbożem, dojrzałymi warzywami i gęstem listowiem. Był dopiero początek czerwca, wobec czego należało zacząć przy najmniej do połowy lipca.

(D. c. n.)

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu, kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klientelę, niech się ogłasza w „Gościu Częstochowskim”, najpopularniejszym miejscowym organie prasy. — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Największy format! — Dział drobnych i losówz poczynając od 1 zł. 50 groszy. — Ceny prynceraty i ogłoszeń na 1 kol

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. — Na zasadzie uchwały Związku Związku Pras Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie. — Do numerów świątecznych i niedzielnych pożądana w interesie klienteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-jej rano

Omyłki w ogłoszeniach nie powołują do żądania zwrotu gotówki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wypaczone. — Inne przesyłane teksty telefonicznie ogłoszenia nie odpowiadają. Zastrzeżenie miejsce bywa wzajemnie o tyle, o ile zezwalają na to względy techniczne. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za omyłki powstałe w terminowe zamieszczenia

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

to na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gościa Częstochowskiego”.